Rok IV. | Katowice, Piątek, dnia 24-go Listopada 1905 | Nr. 270.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go listopada: Katarzyny p. i m.	godz. 7 minut 40	godz. 3 min. 53	25-go listopada: Chwalimira.

Drugi komunikat rządu rosyjskiego w sprawie zawieszenia konstytucyi dla Polski.

Rząd rosyjski ogłosił 19 bm. drugi komunikat, w którym stara się usprawiedliwić ogłoszenie w Polsce stanu wojennego i zawieszenie konstytucyi dla Polski. Podajemy go poniżej jako ważny dokument historyczny w całej rozciągłości:

»W społeczeństwie obiegają pogłoski, że środki, przedsięwzięte w stosunku do Królestwa Polskiego, natchnęły rządowi domagania się sąsiedniego mocarstwa. Z drugiej strony prasa pewnego odcienia tłomaczy środek ten jako oznakę cofnięcia się z drogi, wskazanej w manifeście z dnia 17 (30) października, i widzi w nim nawet chęć sztucznego wzniecenia nienawiści narodowej między Rosyanami a Polakami w tym celu, ażeby w nienawiści tej znaleść oparcie dla swych rewolucyjnych dążności.

»Wszystko to stanowczo mija się z rzeczywistością; z ogłoszonego w dniu 13-ym b. m. komunikatu urzędowego znane są już przyczyny, które skłoniły do ogłoszenia Królestwa Polskiego w stanie wojennym. W szeregu przyczyn tych wspomnieć jeszcze należy o oświadczeniach zbiorowych ze strony grup nie polskiej narodowości, które zawarte w komunikacie owym dane potwierdziły. Nie mogły być przytem szczegółowo wyliczone fakty wyzywającego zachowania się ludności w stosunku do urzędników rosyjskich w kraju, a zwłaszcza w stosunku do wojska.

»Okoliczności powyższe razem wzięte, świadczące o niezwykłem wzburzeniu wszystkich warstw ludności miejscowej, czyniły niezbędnem przedsięwzięcie przez władzę środków charakteru zapobiegawczego, które mogłyby wywrzeć wpływ otrzeźwiający na całą masę ludności polskiej.

»Z rozmaitych stron zaprzeczono twierdzeniu, jakoby kraj miał tendencye separatystyczne, trudno jednak przeprowadzić ścisłą granicę między tendencyami, mającemi na celu zupełne oderwanie Polski od Rosyi, a myślą o autonomii polskiej, która ogarnęła wszystkie warstwy polskie, wszystkie stronnictwa polityczne. W wielu nadsyłanych oświadczeniach kraj przywiślański nazwany jest nawet Królestwem Polskiem (»Korolestwom Polskim«). Tego rodzaju pragnienia wskazują niewątpliwie tendencye, otwarcie zresztą wypowiedziane przez osoby, najłatwiej dające się porwać, przywrócenia państwa polskiego.

»W każdym razie ze wszystkiemi zmianami temi połączone jest tłumienie starań rosyjskich w kraju; szybki wzrost idei autonomii polskiej, dający się usprawiedliwić nadmierną wrażliwością Polaków w sprawach politycznych, każe liczyć się nietylko z wydarzeniami bieżącemi, ale i z możliwemi następstwami dalszego ich rozwoju.

»Przykład Finlandyi, na który powołują się stronnicy ruchu, jest nieodpowiedni: wielkie księstwo finlandzkie pod względem geograficznym i politycznym nie ma nic wspólnego z Królestwem Polskiem. Udzielone obecnie Finlandyi prawa służyły jej już w niedalekiej przeszłości, przywrócenie ich było zgodne z zasadami, obwieszczonemi w Manifeście z d. 17 (30) października.

Sprawa zas organizacyi wewnętrznego ustroju w Polsce to sprawa oddawna sporna, a przytem sprawa ogólno-rosyjska. Do rozstrzygnięcia jej wzięły się poszczególne stronnictwa, uważając za rzecz zbyteczną wysłuchać przedtem głosu narodu rosyjskiego w tym względzie.

»Niezbędną jednak rzeczą jest wstrzymać się aż do utworzenia Dumy państwowej, która kwestyę ustroju Polski rozważyć może ze stanowiska nietylko narodu polskiego, ale i z punktu widzenia względów ogólno-państwowych. Do tego czasu utrzymany być winien, ile możności, obecny ustrój, i nie mogą być dozwolone zjawiska, teraz już przesądzające dalsze losy kraju.

»Nie ulega wątpliwości, że życie w nim rozwijać się powinno na zasadach Manifestu z dnia 17 (30 października i odpowiednio do środków, przedsięwziętych już na mocy ukazu z dnia 12 (25) grudnia 1904-go r. To też ogłoszenie Królestwa Polskiego w stanie wojennym nie wywołane zostało zgoła chęcią pozbawienia Polaków nadanych już praw oraz ulg, lecz koniecznością uprzedzenia wypadków, nie dozwolonych z punktu widzenia wyższych interesów państwowych. Wynika ztąd samo przez się, że w guberniach Królestwa Polskiego zniesiony będzie stan wojenny, gdy tylko uspokoi się wzburzenie i nastanie spokojniejszy nastrój ludności. To drugie leży w rękach samych Polaków.«

Uwagi nad komunikatem.

Komunikat powyższy jest wydany ze względu na odbywający się w Moskwie zjazd ziemców i przedstawicieli miast. Im ma on służyć jako wytłomaczenie kroku, który potępili wszyscy Rosyanie, oczywiście z wyjątkiem szumowin społeczeństwa rosyjskiego.

Z komunikatu całego wynika, że ogłoszenie stanu wojennego nie da się niczem usprawiedliwić, bo powody wyłuszczone przez rząd nie są żadnemi powodami.

Najpierw rząd powołuje się na jakieś »zbiorowe oświadczenia grup narodowości niepolskiej« przeciwko autonomii. Dziwna rzecz, że rząd zważa na oświadczenia, czyli donosy czynowników, dla których Królestwo Polskie dotąd było krową dojną, z którą trudno wypadnie im się rozstać, — a nie zważa ani na zbiorowe oświadczenia profesorów rosyjskich i studentów Rosyan w Warszawie ani na głosy prasy rosyjskiej, które gorąco przemawiają za autonomią Polski. Tu rząd pozuje na strusia i udaje, że o niczem nic nie wie.

Następnie powiada, że autonomia Polski mogła-by być niebezpieczną dla całości państwa rosyjskiego i że jest trudno określić granice między państwem niezależnem a krajem autonomicznym. To jest proste wykręcanie się sianem, i jeżeli rosyjscy mężowie stanu nie znają się na różnicy między państwem niezależnem a krajem autonomicznym, niech sobie lepiej każą wypłacić pieniądze za swe studya prawnicze. Polska autonomiczna może być największą podporą państwa rosyjskiego i też będzie nią rzeczywiście.

Dalej rząd rosyjski oburza się na to, że naród polski nazywa »kraj nadwiślański« Królestwem Polskiem. A poco, do licha, car rosyjski w swych ukazach nazywa się królem polskim? Czy to tak tylko dla parady? Poco utworzono na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie, składające się z 10 gubernii? Czy to ministrowie rosyjscy nie znają historyi? Naprawdę, to oburzenie jest tak śmieszne, że rząd rosyjski winien się rumienić za tę niedorzeczność, którą popełnił pod tym względem.

I jakby na zbicie własnych wywodów o kilka wierszy później oświadcza autor komunikatu, że »sprawa polska jest sprawą sporną i w dodatku międzynarodową«. Tu naraz rząd rosyjski wie, że Królestwo Polskie uważane było za państwo europejskie. Ale znowu mu zabrakło pamięci, że rząd rosyjski samodzielnie zniósł rządy polskie i stworzył z Królestwa Polskiego prowincyę państwa rosyjskiego.

Ponieważ sprawa tak stanęła, dla tego prawnie Polacy mają prawo żądać i domagać się autonomii czyli samorządu. Naród rosyjski zaś, który więcej logicznie myśli niż jego rząd, nie omieszka wymierzyć Polakom sprawiedliwości.

Rząd rosyjski wywija się i kłamie jak najęty. Dotąd kłamstwa te uchodziły mu płazem, teraz sprawa się skończyła.

Jeżeli Polacy w Królestwie Polskiem zachowają się poważnie i otrzęsą z siebie niedowarzonych polityków socyalistycznych, Polska w niedługim czasie uzyska autonomię czyli samorząd wbrew wszelkim wysiłkom i przeszkodom ze strony wściekających się wsteczników rosyjskich i podszczuwającej ich hakaty.

Proces abstynentów.

Proces rozpoczął się o godz. 9.

Obrony oskarżonych (wszystkich z wyjątkiem Kunerta) podjęli się bezinteresownie zaszczytnie znani na Górnym Śląsku adwokaci polscy panowie: dr. Różański z Gliwic, dr. Seyda z Katowic i pp. Czapla i Wnukowski z Bytomia. Kunerta broni referendaryusz p. Spitz.

Świadków zawezwano 30, między nimi cały szereg urzędników policyjnych ze znanym radcą policyjnym Mädlerem na czele. Wreszcie ustawiono też na sali osobny stół, na którym złożono cały stos pism, broszur, książek, obrazów i — fajek, zabranych podczas rewizyi, przy stole tym zasiada jako rzeczoznawca nauczyciel Rother z Zawodzia pod Katowicami, znany korespondent hakatystycznej »Kattowitzer Zeitung« dla spraw polskich.

Przesłuchy oskarżonych.

Jan Wycisk oświadcza, że wyznaje poczwórna wstrzemięźliwość, atoli do związku żadnego nie należy, nie odbywały się też u niego żadne zebrania, lecz przychodzili tylko prywatnie ludzie, podzielający jego zapatrywania, oraz w celu pożyczenia od niego książek, ponieważ miał u siebie bibliotekę.

O uniwersytecie Mickiewiczowskim nie ma Wycisk żadnego pojęcia, a prof. Lutosławskiego zna tylko z pisma jego.

W toku tych przesłuchów przewodniczący sądu używa wyrazu »wasserpolnisch«, wobec czego wstaje adw. dr. Różański i stawia wniosek o przesłuchanie jako rzeczoznawcy prof. Nehringa z Wrocławia, który zezna, że język polski ma wprawdzie różne dyalekty, ale żadnego »wasserpolnisch«. Przewodniczący poleca wniosek ten ewent. ponowić po ukończeniu postępowania dowodowego.

Żelazny oświadcza również, że wyznaje zasady poczwórnej wstrzemięźliwości, lecz do żadnego związku nie należy; natomiast był tylko kasyerem w »Czytelni«, która zameldowaną jest na policyi. Pozatem Ż. odmawia wszelkich zeznań.

Podobnie odmawiają zeznań *Przybyła, Wróbel, Fofcik i Klose.*

Goły objawia zdziwienie, jak wogóle mógł dostać się na ławę oskarżonych, albowiem on ani abstynentem nie jest, ani też nie zna żadnego z oskarżonych i lojalnie jest usposobiony wobec rządu; zachodzić może więc tylko pomyłka co do osoby.

Dalsi oskarżeni *Wąs, Nandzik, Talenta, Szędzielorz i Stawiarski* nie chcą zeznawać wogóle.

Piechulik: Członkiem żadnego związku nie jest; zabrano go raz do Wyciska, gdy sobie był podpił, chciano, aby się wpisał do abstynencyi, lecz on nie chciał. Obecnie też pije piwo i pali jeszcze, a fajki swej nie oddał.

Przewodn. przedkłada mu kartkę, na której podpisem swym zobowiązał się do abstynencyi. P. oświadcza, że o niczem nic nie wie.

Pander: Abstynentem nie jest, niczego nie podpisał; był u Wyciska i dał mu swą fajkę, bo była stara, lecz na niej nic nie napisał; nowej fajki nie byłby dał i pali też dalej. Wycisk przemawiał wówczas o wstrzemięźliwości, innych rzeczy nie rozumiał. Na uwagę przewodniczącego, że i żona jego odznacza się polskiemi dążnościami, bo miała powiedzieć razu pewnego, że król pruski ćwiczy wojsko, a nie wie »na kogo«, — oświadcza, że nic o tem nie wie. Że jego nazwisko znajduje się w notesie Wyciska, to może dla tego, że był co winien za obuwie.

Oleś, Pyka, Rybarz, Nowara, Urbańczykówna, Przybyłanka i Kunert nie mają nic do powiedzenia.

Zoch (z pomocą tłomacza) oświadcza, że nie należy do żadnego związku i też pali i pije »co się trefi«. Od Wyciska pożyczał książki, lecz członkiem »Czytelni« nie był. Nie brał też udziału w uroczystości Kościuszkowskiej (25. 4. 05), i nie deklamował, bo nie zna żadnej deklamacyi polskiej, nie śpiewał też, bo tylko zna pieśni kościelne.

Przesłuchy świadków.

Bernard Świeży. Na wstępie zaraz stawia adw. p. dr. Seyda wniosek, aby zwrócić świadkowi uwagę na to, że może odmówić świadectwa, w razie, gdyby tem świadectwem sam się mógł obwinić. Przewodniczący sprzeciwia się temu, zaznaczając przytem, że ponieważ prawie wszyscy oskarżeni odmówili zeznania, więc sąd nie może rezygnować z świadków obciążających; dr. Seyda: w takim razie właściwie w moim interesie, jako obrońcy, leży, aby i świadkowie obciążający zeznań odmówić mogli. Sąd po dłuższej naradzie wniosek dr. Seydy odrzuca.

Świeży zeznaje dalej, że należał do związku wstrzemięźliwości Tymplaryuszów w Gliwicach, gdzie odbywało się wszystko po niemiecku, lecz gdy zaczęły objawiać się »polskie dążności«, wystąpił, jako urzędnik. — Tutaj wszczyna się utarczka między przewodniczącym, a adw. dr. Różańskim, który przerywa przesłuchy, ponieważ, jak twierdzi, świadek jest pomylony (»irregeführt«) używając wyrażeń, których sam wcale nie rozumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska.

Zabór rosyjski.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie.

Z Wilna piszą: Ostatnie prawa dają społeczeństwu polskiemu na Litwie zupełną możność urzeczywistnienia dawno w głębi duszy nurtującego pragnienia — wzniesienia w Wilnie pomnika Mickiewicza.

Wielki wieszcz najbliższy jest Wilnu, bo gród nasz był kolebką jego natchnień.

Brak tedy pomnika Mickiewicza na jednym z placów publicznych Wilna jest wprost rażącym i byłby nie do wybaczenia, gdyby wypływał z obojętności ogółu polskiego na Litwie.

Wiemy wszakże wszyscy, że tak nie jest i że jedynie kierunek polityki administracyjnej, który nas tu gniótł w ciągu całego czterdziestolecia — stał się powodem, iż Wilno ma różne pomniki, lecz nie ma pomnika największej swej chluby, największego w Słowiańszczyznie geniusza, który wsławił w całym świecie imię Wilna, imię Litwy i Polski.

Z tych wszystkich powodów powstał tu projekt wystawienia pomnika dla wieszcza Adama Mickiewicza i w tym celu »Kuryer Litewski« otworzył listę składek.

Wiadomości ze świata.

Nowy minister sprawiedliwości w Prusach.

Król pruski przyjął prośbę dotychczasowego ministra sprawiedliwości dr. Schoenstedta o zwolnienie go z urzędu i zamianował w jego miejsce dotychczasowego prezydenta wrocławskiego sądu nadziemiańskiego, dr. *Beselera.*

Zjazd ziemców w Moskwie.

W Moskwie rozpoczął się 19 bm. zjazd ziemców. W zjeździe uczestniczy 200 przedstawicieli ziemstw i miast, a w tem 26 Polaków. Przewodniczący, p. Pietrunkiewicz, zaproponował wysłanie depeszy z wyrazami współczucia do zesłanego administracyjnie członka zjazdu, p. Stanisława Libickiego. P. Abramow ze Stawropola podał projekt, aby założyć protest przeciw zesłaniu pp.: hr. Tyszkiewicza, Libickiego i Jantzena i żądać od hr. Wittego całkowitego ich uwolnienia. Propozycye te przyjęto przez aklamacyę. Znakomitą, gorąco oklaskiwaną mowę w sprawie polskiej wypowiedział p. Rodiczew. Mówca zastanawiał się szczegółowo nad treścią »komunikatu urzędowego«, zawieszającego w Polsce swobody obywatelskie. P. Rodiczew widzi w tym dokumencie całkiem niedokładne przedstawienie stanu rzeczy w Królestwie Polskiem. Mówca nazywa komunikat źle napisanym, bezimiennym feljetonem« i uważa, że rozporządzenie to wydane zostało w celu wzbudzenia w państwie rosyjskiem walki narodowościowej. Rząd — zdaniem mówcy — pragnie ponownie wywołać wypadki z roku 1863, ale społeczeństwo rosyjskie dojrzało już i do takiego stanu rzeczy nie dopuści.

Katastrofa na morzu.

Z Londynu donoszę: Nad wybrzeżem Francyi w pobliżu przylądka Saint Malo zatonął w niedzielę o godzinie 10 wieczorem, parowiec angielski; kapitan bowiem nie dojrzał skutkiem mgły, światła latarni morskiej.

Parowiec poszedł na dno w przeciągu dwóch minut.

Łódź ratunkowa »Ada« uratowała 13 osób, które uczepiły się masztów zatopionego okrętu.

Na parowcu było 70 pasażerów i 28 marynarzy. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy większość osób już spała. Zdołano spuścić na morze tylko dwie łodzie okrętowe. Jedna z tych łodzi, z 12 rozbitkami, dotarła do St. Malo, druga prawdopodobnie utonęła. Morze wyrzuciło na brzeg 13 trupów i łódź zdruzgotaną. Na miejsce katastrofy podążyło kilka parowców dla poszukiwania zwłok.

Tylko maszty i część tułowia zatopionego parowca sterczą ponad wodą. Dokładnej liczby ofiar jeszcze nie stwierdzono.

Hendryk Witboi poległ.

W potyczce z Niemcami poniósł ranę przywódca murzynów w południowo-zachodniej Afryce, *Hendryk Witboi*, i umarł nazajutrz, 3 listopada.

Wielka ztąd radość w faterlandzie. Gazety niemieckie poświęcają zmarłemu obrońcy niezawisłości murzyńskiej dłuższe artykuły, w których napadają na niego jako człowieka niesłownego, który podstępnie napadł na Niemców i wypowiedział im wojnę. O tem atoli nie pamiętają, że Niemcy w bezwstydny sposób wyzyskiwali murzynów i swem zachowaniem doprowadzili ich do ostateczności.

Wcale to nie pięknie świadczy o Niemcach, że nad umarłym przeciwnikiem nawet po śmierci się znęcają.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Pewien żyd z Tłustego w Galicyi ogłaszał w gazetach, że dostarcza 10 funtów masła po 85 fen. za funt. Bardzo dużo gospodyń zamówiło na ogłoszenie u żydka taniego masła. Ale jakie było ich rozczarowanie, gdy zamiast 10 funtów otrzymały tylko około 7 funtów i to nie masło, lecz mieszaninę z łoju, tłuszczu i innych rzeczy. Przed oszustem niniejszem się ostrzega.

— Z sądu. Podczas wyborów do parlamentu rozdawał 3 września Jan S. w Laurahucie odezwy. Ponieważ to była niedziela i rozdawanie odezw odbywało się jeszcze podczas nabożeństwa, nadesłała mu policya mandat karny. S. odwołał się do sądu. Przed sądem ławniczym żądał obrońca uwolnienia oskarżonego, ponieważ nie chodzi tutaj o jawną pracę. Przez rozdawanie odezw pokój nie został przecież zakłócony. Wszak według orzeczenia trybunału w Berlinie i polowanie nie podlega przepisom o święceniu niedzieli i świąt. Po dłuższej naradzie sąd sprawę odroczył, ażeby stwierdzić, czy przez rozdzielanie odezw nabożeństwo zostało zakłócone.

— Jak już w wczorajszym numerze donosiliśmy, odbyła tutejsza »Czytelnia dla kobiet« walne zebranie, na którem wybrano nowy zarząd. Dotychczasowa przewodnicząca »Czytelni« p. Szyperska, żona dyrektora katowickiego banku ludowego, ustąpiła z swego stanowiska. Sprawowała ona ten urząd, pomimo wielkich trudności, stawianych jej z wszelkich stron, przez dwa lata z wielką sumiennością i poświęceniem, co też każdy uznać musi. Była ona, powiedzieć można pierwszą założycielką towarzystwa kobiet, a kto tutaj na Górnym Śląsku zakładał już jakie towarzystwo, ten chyba przekonał się dostatecznie, z ilu trudnościami takie zakładanie jest połączone. Ustępującej przewodniczącej należy się zatem jak największe uznanie za jej pracę, położoną około powołania do życia i wzbudzena ducha polskiego w coraz lepiej prosperującem towarzystwie »Czytelni dla kobiet«.

Załęże. Jestem zmuszony odezwać się w gazecie, ażeby opisać stosunki, panujące na kopalni »Kleofasa«. Gdy na okolicznych kopalniach wybuchł strajk, zaczęli się ruszać i górnicy z tutejszej kopalni.

Zarząd, obawiając się fatalnych skutków strajku, wziął się na dobry sposób, żeby powstrzymać ludzi od położenia pracy. Wywiesił mianowicie duże plakaty, w których przyrzekał dać dzieciątko tym, którzy dalej będą pracowali, a oprócz tego 2 względnie 6 funtów mięsa każdemu górnikowi.

Zarząd kopalni byłby o wiele lepiej zrobił, gdyby nam był poprawił każdemu 20 fenygów na szychtę, to byśmy nie potrzebowali żadnych dzieciątek i książek na mięso. *Marek z Chin.*

Świętochłowice. Z kopalni »Deutschland«. Bracia górnicy! Jak wam wiadomo, wybory mężów zaufania do wydziału robotniczego zbliżają się, i mimowoli przychodzi mi na myśl zapytanie: kogo nam przynależy wybrać?

Na mężów zaufania musimy wybrać takich robotników, którzy się nie obawiają w danym razie prawdę pracodawcom powiedzieć, którzy się znają dokładnie na stosunkach roboczych, i którzy nie są zależni od pracodawców.

Słyszałem, że miało się tu odbyć zebranie, na którem obrano na mężów zaufania nieomal samych socyalistów, chociaż oni tam wcale nie byli obecni. Wiadomo wam przecież, górnicy, co socyaliści dla nas już zdziałali. Nie chcę być prorokiem, ale ja mam to przekonanie, że z socyalistami daleko się nie zajdzie, bo oni albo żądają za dużo, albo też wcale nic. Póki jesteśmy ludźmi, stworzeniami, żyjącemi na tym padole płaczu, nie będziemy mieli nigdy raju na ziemi, chociażby nawet we wszystkich krajach zaprowadzono rządy socyalistyczne. Bez Boga i religii wszystko ginie i przepada, więc też i na socyalistów przyjdzie kreska, bo u nich Bóg to brzuch, a ołtarz żołądek.

Zresztą bracia, jeżeli na mężów zaufania wybierzemy socyalistów, zarząd kopalni będzie święcie przekonany, że jesteśmy wszyscy socyalistami. A taki zarzut byłby hańbą dla nas.

Bracia! łączmy się, wstępujmy do związku wzajemnej pomocy, a wybierzmy sobie polsko-katolickich kandydatów na mężów zaufania. Tak, wstępujmy do związku wzajemnej pomocy, żeby nas w krótkim czasie było 150000 zapisanych na członków. Taki związek byłby potęgą niezmierną, tak silną, że chwyciwszy za powróz nawet żelazny, przerwał by go w oka mgnieniu. Baczność zatem, bracia, bo zima nadchodzi, więc wilki się cisną do obory robotników.

Kamrat.

Lipiny. Jestem zmuszony odezwać się w naszej gazecie, bo napróżno dotychczas czekałem, żeby się ktoś inny o lichych zarobkach tutejszych hutników odezwał. Spodziewaliśmy się zmiany na lepsze w naszych zarobkach, tymczasem doczekaliśmy się zmiany na gorsze, bo gdy w dzień przed wypłatą otrzymaliśmy kartki zarobkowe (Lohnzetel), spo-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

112) (Ciąg dalszy.)

Wszyscy poczuli tę rzetelną prawdę w onych słowach zawartą. Powstali i zakrzyknęli z głębi przekonań swych i uznania:

— Niech żyje książę głogowski!

— Niech żyje szlachetny Jagiellonita, pod którego berłem zakwitł u nas dobrobyt, spokój i bezpieczeństwo!

Ale mowy, okrzyki i biesiada przerwały krzyki w antykamerze.

Jakaś młoda, bardzo wynędzniała, ale piękna niewiasta mocowała się z panoszami i paziami, którzy jej nie chcieli wpuścic na pokoje książęce.

Zygmunt zwrócił się ku stojącemu za jego wysokiem krzesłem Smolickiemu.

— Smolicki, zobacz, co to się dzieje.

Smolicki spełnił rozkaz książęcy — a zobaczywszy co się dzieje, rzekł, zastawiając barczystymi swymi plecyma drzwi przymknięte:

— Jakaś niewiasta do Waszej Książęcej Mości się doprasza.

— Wpuśćże ją — rzekł Zygmunt. Smolicki drzwi na ścieżaj otworzył — wbiegła jakaś nieszczęśliwa, a za nią wszedł pan Szydłowiecki.

Ona rzuciła się do nóg królewiczowi.

— Panie najmiłościwszy! zawołała z płaczem — lata już całe szukam Topora, dajcie mi go, on u Was być musi.

Zygmunta ogarnęło wzruszenie. Podniósł ją i rzekł:

— Biednaś ty biedna! Topora u nas nie ma.

A na to pan Krzysztof radośnie ręce za nią rozwarłszy zawołał:

— Jest Topór, jest u nas! Właśnie co przybył! Przywiodę go tutaj!

I chciał wyjść, ale zanim to uczynił, już znowu drzwi się rozwarły i pani Szydłowiecka wraz z Jeżowskim wprowadziła Topora, który od onej wróżby, jakiemś dziwnem przeczuciem tknięty, usiedzieć już nie mógł ani chwili i prosił, by go zaprowadzono na pokoje księcia głogowskiego.

Cisza oczekiwania zaległa salę. Kobieta nagle płakać przestała i odwróciła się.

Chwilę patrzyła na wchodzącego, a gdy on stanął, jakby w ziemię wzrosły, niemy, przygnieciony jakąś niespodzianką, skamieniały z podziwu i niepojęcia tego, co się wkoło niego dzieje, ona przypadła do niego, i w objęcia mu się rzuciła. Ogarnął ją obydwoma ramiony i zaszlochał gorąco.

Ona cicha, trzymała głowę na jego piersiach, słuchając bicia serca tego, które ją tak ogromnie kochało. Już ani łzy jednej nie miała — radość ją ogarnęła bezmierna; — jak pisklę, pewne życia, opieki szczerej i wielkiej pieczołowitości, oczy przymknęła pod napływem tak potężnego wzruszenia.

Dwoje tych rozbitków dopłynęło wreszcie do siebie, szukając się lata całe, tęskniąc do siebie bez granic, życie swe zawieszając na jedynej nici nadziei: spotkania się.

Wszystkich obecnych ogarnęło wzruszenie. Jeden tylko człowiek stał jak skamieniały, a był to mnich, zakapturzony, z długą czarną brodą, który na gościnne pokoje królewicza Zygmunta przybywszy, zaproszony został do stołu i pogawędki.

Pan Krzysztof szczęśliwy tem spotkaniem Topora, stał przy nich, a uradowanie serdeczne jako jasność biło od jego szlachetnej twarzy.

Marya promieniała radością, sobie tylko właściwą, taką jakąś idealną i nieziemską.

Topór uspokoił się i patrzył na swoją umiłowaną, na tę najukochańszą, której pragnął więcej niż życia i więcej niż śmierci w nieszczęściu. A wtem mnich zakapturzony padł im obojgu do nóg i zawołał głosem wielkim:

— Jam jest sprawcą waszego nieszczęścia!

— Ktoś ty? krzyknął Topór.

— To Jarosław! — zawołała Hanna.

I nagle znowu uczyniła się cisza.

Jarosława podniesiono z ziemi. Omdlał. Wyniesiono go do przyległej komnaty.

Topór i Hanna chcieli dwór opuścić i zaraz wracać do Staszowa, ale królewicz Zygmunt i pan Krzysztof zatrzymali ich.

Państwo Szydłowieccy gościli ich i dopiero w dwa dni później dawszy koni, ile trzeba, wozów, rzeczy, jadła, napitku, ludzi kilkunastu odprawili do Staszowa, obiecując ich odwiedzić, gdy się już zagospodarują w Staszowie.

Jarosław tej samej nocy umarł z powodu pęknięcia aorty.

Po gościńcu głogowskim, mijając Bohumin, Frysztad, Pszczynę, Oświęcim, Kaszów, ku Krakowu toczyły się wozy ze skrzyniami i bryczka, na której siedziała Hanna, a obok na koniu odrodzony, odmłodzony ze zgrzybiałości swej biedy i nieszczęścia Topór.

Słońce obsypywało ich brylantami blasku, w duszach zajaśniała pogoda, w sercach zatętniła, długo popiołem bólu przysypana miłość, młoda, promienna, niosąca ludziom, którzy ją jak brylant w sercu swem przechowują, wiernie, istne wniebowzięcie.

Młodzi, szczęśliwi, kochający się szczerze, pełni ochoty do życia i pracy, wracali do rodzinnego swego gniazda, gdzie na nich czekała prawie pionierska robota około wskrzeszenia siedziby dawniejszej. Ale czego nie dokonają młodość i miłość, gdy sobie szczerze ręce podadzą?

Nie chmurzył im się teraz horyzont życia, bo tęcza wiary i dobrych nadziei rozbarwiła się nad ich głowami, a sprawca ich rozłąki i ich nieszczęść, wróg podstępny — leżał pod darnią mogilną, na której wznosił się znak zbawienia, przebaczenia i pojednania z Bogiem.

A nad Polską wschodziła ranna zorza nowej doli, złotej przyszłości, wielkiego miru i czci u postronnych, ogromnego rozkwitu i potęgi.

Słońce tej świetności ojczyzny rzucało już blaski zapowiednie gotując zmiany w rządach, czyniąc w przyszłości miejsce dla nowego Jagiellona, a księcia głogowsko-opawskiego, Zygmunta, którego berło miało siać wspaniałe blaski na ówczesne i przyszłe pokolenia i wieki. Zapowiedź losów przyszłych Polski tkwiła już w wyrokach Boskich i w niektórych nawet wypadkach — a ludziom wpajała to na doświadczeniu oparte przekonanie, że najtrwalsze szczęście wielkiemi ofiarami niejednokrotnie okupić trzeba i tę życiodajną nadzieję, że po zawierusze i klęskach zabłyska najczęściej z woli Bożej słońce odrodzenia i rzetelnego szczęścia, na które niejedni muszą długą męką zasługiwać.

KONIEC.

strzegliśmy, że urwano jednym po 15 fen., a drugim nawet po 40 fenygów dziennie.

I wy hutnicy nic na to nie mówicie, nie żądacie poprawy zarobku? Hutniku lipiński, wołam do ciebie, ocknij się z twego letargu, otwórz oczy i patrz co się dzieje! Otóż drożyzna zaczyna ci dokuczać ze wszech stron, głód, ten straszny głód, jak gdyby czarna chmura wisi nad twym spokojnym dotychczas domkiem, żeby go zburzyć i zniszczyć. A ty robotniku nic nie czynisz, żeby zapobiedz temu złemu. Może masz jeszcze jaki koszyk ziemniaków w piwnicy, że zachowujesz się obojętnie względem takiego bezprawia. Przecież pozwalając sobie dobrowolnie urwać 40 fen. dziennie, krzywdzisz nie tylko siebie samego, lecz także twą żonę i dzieci, do czego nie masz najmniejszego prawa.

Czyż jeszcze mało płacimy różnolitych podatków, które się z roku na rok zwiększają i pomnażają, że zamiast podwyższyć nam zarobku, zmniejszają nam go. Pamiętajcie posiadacze bogactw, że krzywdzicie temi zdzierstwami żony i dzieci niewinne!

Lecz na świecie zawsze tak bywało, że kto dosyć ma, temu dadzą jeszcze więcej, a kto mało ma, temu wezmą i resztę. Lecz my o ile sił nam starczy, nie powinniśmy się zgodzić na podobne maksymy. Walczmy o nasze prawa, domagajmy się lepszych zarobków, bo w przeciwnym razie głód i nędza nas wnet nawiedzą, i kto wie, czy nie zostaną naszymi stałymi gośćmi.

Błażek głodny.

Ruda. Na kopalni »Brandenburg« został 16-letni robotnik Jakób Paul z Rudy przez dwa wózki z węglami zmiażdżony.

Zabrze. Na kopalni »Szczęście Ludwika« należącej Borsigowi zastrajkowało w ubiegłą sobotę około 400 robotników, przeważnie młodszych, ponieważ nie chciano się zgodzić na ich żądania: podwyższenia płacy o 20 proc., zaprowadzenie 8 i pół godzinnej pracy, lepszego obchodzenia się z nimi i t. d, Ponieważ urzędnicy obawiali się wykroczeń, zawołali żandarmów i policyantów na pomoc. Zebrani spokojnie udali się do domu, dowodząc przez to, że administracya niepotrzebnie turbowała stróżów bezpieczeństwa. Na drugi dzień stawili się robotnicy w komplecie do pracy.

— Samobójstwo. W niedzielę wieczorem przed godz. 9 rzucił się robotnik Franciszek Fojcik pomiędzy Porębą a kolonią Karola Emanuela pod pociąg kolejki ulicznej. Na pół rozszarpanego zawieziono do lazaretu knapszaftowego, gdzie niebawem wyzionął ducha. Co go popchnęło do tak rozpaczliwego kroku, dotąd nie wiadomo.

— W sobotę rano przyszło na ulicy Hutniczej pomiędzy stróżem nocnym Komarkiem i podejrzanym nieznajomym do walki o śmierć lub życie. Gdy stróż nieznajomego zapytał się o nazwisko, rzucił się ten na niego i zawlókł go do rzeki Bytomskiej, gdzie go usiłował utopić. Dopiero gdy stróżowi nocnemu przybyło dwóch strażaków z huty Donnersmarcka na pomoc, drab się ulotnił.

Poręba. Wyczytałem w »Górnoślązaku«, że w lokalu p. Guttmanna w Rudzie odbyć się miało w zeszłą niedzielę zebranie związku wzajemnej pomocy. Bardzo nas to ucieszyło i zebrawszy się w znacznej liczbie, pojechaliśmy wszyscy na zebranie. P. Guttmann usługiwał nam z wielką grzecznością i przynosił skrzętnie zamówione piwo, lecz milczał zupełnie o tem, że zebranie się nie odbędzie. Dopiero gdy przyszedł urzędnik policyjny i zapytał się go, czy już ludziom powiedział, że zgromadzenie się nie odbędzie, p. Guttmann zaczął się przed obecnymi uniewinniać, szukając różnych wykrętów.

Bracia! oberżyści z nas żyją, bogacą się naszym groszem, lecz gdy chodzi o oddanie nam sali na zebrania, to szukają wymysłów. Czyż nie ma na to rady? Otóż jest. Najprzód powinniśmy się zupełnie wyrzec pijaństwa, a gdy już koniecznie musimy zażyć jakiego trunku, to idźmy do takich ludzi, którzy w danym razie są też gotowi narazić się na nieprzyjemności. *Bicz.*

Gliwice. Przejechany został w ubiegły piątek wieczorem na ulicy Toszeckiej robotnik Mitas.

— Na tężec karku zachorował 15-letni syn szklarza Hanczura, mieszkającego przy ulicy Toszeckiej.

Zory. Sołtys i żandarm. Przed wrocławskim sądem wojennym stawał w tych dniach żandarm Patloch z Golasowic, oskarżony o publiczną obrazę sołtysa Barona. 21 lutego r. b. przyszło pomiędzy sółtysem a żandarmem do wymiany ostrych słów, ponieważ według zdania ostatniego tablic przy wozie stojącym przed karczmą Paly w Golasowicach trudno było przeczytać, konie nie były stosownie zaprzężone i t. d. Podczas sprzeczki odezwał się żandarm, że sołtys popełnił swego czasu błąd, kładąc swój podpis i pieczęć pod zestawienia pomieszkania żandarma. Referendaryusz Seeger jako oskarżyciel widząc w tem krytykę urzędowania sołtysa, wniósł o 20 marek kary i publikacyę wyroku. Stawił wniosek o tak niską karę, ponieważ, jak się wyrażał, żandarm ma na Górnym Sląsku do czynienia z ludem krnąbrnym. Sąd wojenny uwolnił żandarma zupełnie, ponieważ nie odniósł przekonania, że rzeczywiście żandarm mu chciał zarzucić, jakoby fałszywą pieczęć był kładł pod owe pismo. Po drugie świadkowie nie umiejący dobrze po niemiecku, mogli się zdaniem sądu też przesłyszeć i omylić.

Z Pszczyńskiego. Ze wszech stron odzywają się głosy w naszych gazetach narodowych, tylko z naszego powiatu mało kto zabiera głos publicznie, tak iż niejeden myśli sobie może, że nam tu dobrze, jak u Pana Boga za pieciem. Tymczasem pożal się Boże, jak u nas wygląda. Nie będę się dziś rozpisywał o naszem położeniu ekonomicznem, natomiast poświęcę parę słów sprawie narodowej.

We wszystkich stronach Górnego Śląska instnieją różne polskie towarzystwa, bądź to religijne, bądź polityczne, tylko my, zdaje się, śpimy w najlepsze, jakby nam tu nie groziło żadne niebezpieczeństwo ze strony niemczyzny. Natomiast różne »krieger« i »bauernfereiny« mnożą się tutaj jakby grzyby po deszczu. Za polskiem towarzystwem atoli napróżno byś tutaj śledził. Lecz co się odwlecze to nie uciecze, mówi pewne staropolskie przysłowie. Coraz częściej odzywają się głosy, aby i w naszym powiecie zakładano towarzystwa sokolskie. Takim myślom trzeba rzeczywiście przyklasnąć. Prawda, że przeciwstawiać nam się będzie niejedna trudność, lecz czegóż sokół nie zwycięży? Przecież i nasi współbracia z obwodu przemysłowego nie żyją w raju, lecz w tem samem państwie »ładu« i »bojaźni« Bożej, co i my, a przecież mają liczne gniazda sokole.

W Pszczynie nie otrzymamy wprawdzie sali na zebrania, lecz czy nasi bracia z za kordonu nie czekają na nas z otwartemi rękami, by nas przyjąć.

Zakładajmy zatem jak najliczniej w tutejszym powiecie gniazda sokole, gdzie zahartować możemy nie tylko ciało, ale także i ducha. Ducha dziarskiego bowiem potrzebujemy, żeby się uchronić przed nawałnicą teutońską.

Sokół.

Kopice. Znaleziono na polu przy oraniu resztki garnca glinianego i 1736 sztuk monet, pochodzących z czasów trzydziestoletniej wojny.

Radlin. Dnia 16 b. m. obchodzili małżonkowie Ignacy Brachmański i żona jego Maryanna, rodzona Barteczko, jubileusz srebrnego wesela w gronie familijnem. Życzymy im, żeby się doczekali także złotego wesela. *Krewni.*

Brzezina. Sierżantowi policyjnemu Kalidze udało się w tych dniach przytrzymać na gorącym uczynku osławionego złodzieja ciskacza Ignacego Przyrowskiego, który się włamał do pomieszkania szlepra Bartoszka i oprócz rozmaitych rzeczy skradł 73 mk. gotówki. Współlokatorzy spłoszyli złodzieja, który wyskoczył oknem, ale został wnet przytrzymany przez sierżanta Kaligę. Złapany złodziej zdradził swych towarzyszy, robotnika Stefana Gabora i Jana Wilczka i wymienił wszystkie kradzieże, które byli w ostatnim czasie popełnili w okolicy. Pomiędzy innemi skradli buty, kółko, 5 gęsi w Wielkiej Dąbrówce i różne narzędzia. Szleprów Karola Schulza i Franciszka Skorupę, którzy od nich skradzione rzeczy odbierali, poszukuje teraz policya.

Racibórz. Pod Niedaną wyciągnął z Odry rybak trupa kobiety. W trupie poznano niezamężną Antonię Pilotek tustąd, która znikła przed miesiącem.

Kożle. Jarmark odbędzie się tutaj 28-go listopada.

Lubliniec. Landrat tutejszy ogłasza w Orędowniku powiatowym, że od 1 grudnia b. r. aż do 15 marca r. prz. sołtysi są zobowiązani urządać tygodniowo conajmniej dwa razy nocne patrole. W stosunku do wielkości gminy patrol się składać musi z dwóch do trzech ludzi. Sołtysi są odpowiedzialni za stosowne wykonanie patrolów. Amtowi żandarmi czuwać mogą nad zastosowaniem rozporządzenia i nocne potrole kontrolować.

Wrocław. Kierując się starym zwyczajem i pocieszającym rezultatem, urządza towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu i w tym roku gwiazdkę dla najuboższych dzieci polskich tutaj zamieszkałych.

W tym celu zbierają się przez cały rok na każdem poniedziałkowem posiedzeniu dobrowolne składki od członków, którzy się z tego obowiązku wywięzują. Owe mozolnie zebrane fundusze wystarczają jednakowoż, aby choć część zgłaszających się dziatek obdarzyć jakim datkiem, Oprócz tego udaje się w tym celu utworzona komisya do kilku zamożniejszych familii polskich, tutaj zamieszkałych, z prośbą o poparcie naszego zamiaru i przyczynienie się do ulżenia biedy i nędzy naszych biednych ziomków.

Wszelkiego rodzaju datki w pieniądzach, odzieży, pożywieniu, książkach i t. p. przyjmuje z wdzięcznością podpisana komisya: L. Adamczewski, I. Hordyk, W. Pietraczewski, St. Nowak, Garczyński.

Z dalszych stron.

Bottrop. W niedzielę dnia 26 listopada br. odbędzie się wiec na sali pana Bennemanna (dawniej p. Krebber) o godzinie 3 po południu celem założenia nowego towarzystwa.

Dlatego prosimy szanownych rodaków z okolicy Boyer, żeby się jaknajliczniej zebrali i wzięli udział w wiecu.

Komitet.

Józef Wawer, Jan Fajkus, Józef Menzner, Alojzy Moczerta, Józef Kostka.

Ostatnie wiadomości.

Wyrok w procesie gliwickiem.

Po dwudniowych rozprawach w wtorek wieczorem o godz. 9 zapadł wyrok w sprawie Wyciska i towarzyszy, oskarżonych o przynależenie do tajnego związku, odnośnie o udział w zebraniu, policyjnie nie zameldowanem. Pomimo świetnej obrony adwokatów sąd przychylił się do wywodów prokuratora i zawyrokował następujące kary:

1) Wycisk 1 rok i 3 miesiące więzienia i 100 mk. kary pieniężnej, 2) Żelezny 9 miesięcy i 50 mk. kary, 3) Przybyła 1 miesiąc, 4) Wróbel 3 miesiące, 5) Fojcik 4 miesiące, 6) Klose 3 miesiące, 7) Wąs 3 miesiące, 8) Nandzik 3 miesiące, 9) Talenta 1 miesiąc, 10) Stawiarski 3 miesiące, 11) Piechulik 3 miesiące, 12) Pander 4 miesiące, 13) Oleś 4 miesiące, 14) Pyka 9 miesięcy, 15) Rybarz 6 miesięcy.

Zatem razem skazano ich na 5 lat i 11 mies ęcy więzienia. Dalej skazani zostali za przekroczenie prawa o zebraniach (udział w niezameldowanem zebraniu):

16) Nowara 15 marek, 17) Urbańczykówna 15 marek, 18) Przybylanka 15 marek, 19) Kunert 15 marek, 20) Kaczmarczykówna 15 marek, 21) Winkler 20 marek, 22) Jałowiecki 20 marek.

Wreszcie uwolnieni zostali: 23) Goły, 24) Szędzielorz, 25) Żok.

Sąd uchwalił zaraz zatrzymać w więzieniu Wyciska, Żeleznego, Fojcika (już byli w więzieniu śledczem) a prócz nich także jeszcze Pykę i Rybarza, jakkolwiek Rybarz, który na termin przybył z Krakowa, otzymał od sądu zapewnienie, (sicheres Geleit), że nie zostanie aresztowany.

W uzasadnieniu wyroku między innemi powiedziano, że sąd nabył przekonania, że Wycisk i następnych 14 oskarżonych należeli do związku, którego istnienie, ustrój i cele pozostać miały ukryte przed rządem, a do celów tych należało osłabianie zarządzeń władz i przeszkadzanie w wykonywaniu praw państwowych za pomocą nielegalnych środków. Związek ten jest odnogą założonej w Galicyi »Eleusis« i przekształcił się na taki z dawniejsego związku Templaryuszów.

Jak w »Elensis«, tak też w związku zabrskim Wyciska, gdyż jego uważać należy za głównego kierownika, cel stanowiła nie tylko wstrzemięźliwość, lecz związek ten miał także wybitne narodowo polskie dążności, wrogie państwu pruskiemu. Wprawdzie Polacy przyznają, że na razie zbrojne powstanie jest niemożliwem, atoli wciąż budzą ducha narodowego wśród ludn i krzewią nadzieję odbudowania Polski, a cel ten osięgnąć by można jedynie tylko za pomocą ruchu zbrojnego. *Rząd pruski wydaje rozmaite rozporządzenia i prawa, aby szerzyć uszanowanie i miłość dla niemieckiej ojczyzny, dla niemieckiej kultury, aby nie było dwóch narodowości, lecz aby w całej ludności państwa była jedność i zgoda.*

Tym rozporządzeniom i prawom się sprzeciwiają, starają się je osłabić tajne związki polskie w rodzaju związki zabrskiego, a nielegalnym środkiem do tego celu używanym jest odbywanie zebrań tajnych, nie meldowanych na policyi. Taka sprzeciwiająca się interesom państwa działalność jest karygodną, a *szczególnie karygodną* jest tutaj *na Górnym Śląsku. Albowiem Górny Śląsk to ziemia niemiecka (!) która nigdy (!!) nie należała do dawniejszego Królestwa Polskiego, a tym czasem obecnie agitatorzy z zagranicy lub podburzeni przez nich tubylcy pragną sztucznie wywołać ruch narodowo-polski na Górnym Śląsku i spowodować rozdwojenie narodowościowe ludności. Tych burzycieli należy surowo ukarać!*

No i ukarano ich też chyba dość surowo, atoli wyroków sądowych krytykować nie wolno!

Oświadczenie delegacyi polskiej.

Warszawa. Bawiący w Petersburgu polscy delegaci ogłaszają oświadczenie, w którem wyłuszczają stanowisko stronnictw polskich, które pragną, aby Polska była autonomiczną częścią państwa rosyjskiego, chcąc mieć własny Sejm w Warszawie, a zarazem być reprezentowanymi w Dumie państwowej.

Protest przeciw stanowi wojennemu.

Warszawa. 40 profesorów uniwersytetu i politechniki warszawskiej, oraz członkowie warszawskiego oddziału wszechrosyjskiego Związku akademickiego, wystosowali do kongresu ziemstw w Moskwie i do prasy rosyjskiej energiczny protest przeciw ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce.

Twierdzą oni, że komunikat, motywujący ogłoszenie stanu wojennego w Polsce, stanowi prowokacyę Polaków. — W Królestwie zaszło o wiele mniej wykroczeń, niż w Rosyi. Polacy żądają zupełnie słusznie autonomii.

Kongres ziemstw.

Berlin. »Lok. Anz.« donosi z Moskwy, że kongres ziemstw powziął doniosłą uchwałę na korzyść programu Wittego. Zarówno car jak i Witte zgodzili się na jej przyjęcie, a Witte podczas posłuchania wypowie mowę programową.

Deputacya przedstawi swoich kandydatów na gubernatorów i ministrów i jak się zdaje, będą oni w najbliższym czasie nominowani. W ten sposób program Wittego uzyska gwarancyę zrealizowania.

Sprawy związku wzajemnej pomocy.

W niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w **Świętochłowicach** na sali p. *Józefa Ogórka* **zebranie bytomskiego związku wzajemnej pomocy,** na które zaprasza rodaków z całej okolicy

Zarząd.

Od Redakcyi.

Panu Juliuszowi B. w Bismarkhucie. W sprawie tej będzie Pan łaskaw zwrócić się do p. adwokata dr. Seydy w Katowicach przy ul. Schillera. On jest rewizorem w tutejszym obwodzie, i poinformuje Pana dokładnie o tem, co Pan ma czynić. Pozdrawiamy.

Na Dom Polski w Katowicach

złożył na ręce p. W. Szyperskiego Kumoś Marków 1 markę.

Na cele wyborcze złożyli w dalszym ciągu:

Towarzystwo przemysłowe w Wrocławiu 6,90 mk. Razem dotąd 164,61 mk.

Nakładem i czcionkami Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach